

N^{RO}: 42.

GAZETA RZĄDOWA.

DZIEŃ 15. SIERPNIA ROKU 1794.

Zachęcenie obywatelów do składki dla woyska, w koszulach i butach.

RADA NAYWYŻSZA NARODOWA

do obywatelów miasta *Warszawy*, iako i do obywatelów po wszystkich ziemiach i powiatach.

Obywatele! bracia wasi biła się za was już miesiąc 6ty. Jakiegokolwiek mieli zapasy w odzieniu i obuwiu, już się to na nich zdarło. Zbliża się jesień: ostrość powietrza, w nocach co raz więcej czuć się dać; a bracia wasi są w znaczney części bez koszul i butów. Rząd stara się ich opatrzyć: lecz sam tak prędko wystarczyć niemoże. Chciejcie, obywatele, ochotnie, pocziwych i mężnych żołnierzy wesprzeć w niedostatku. Niech każde gospodarstwo złoży dla nich parę butów, i parę koszul. Patrzcie! co gdzie indziej czynią ludzie wolni dla woyska. Pójdzie za ich przykładem. Tak wy obywatelskiemu sercu waszemu dogodzicie: a oni podwoją usiłowania swoje w zwalczeniu nieprzyjaciół: widząc, że nie tylko za braci, ale za dobrych i czułych na stan swój braci, biłą się. Rada naywyższa narodowa zaczyna od siebie tę obywatelską składkę; do której obywatelów *Warszawskich*, przez magistrat, a obywatelów po ziemiach i powiatach, przez komisyje porządkowe, zachęca. Ofiary obywatelów *Warszawskich* składane będą w komisyji porządkowej *Warszawskiej*. Prezydujący w komisyjach porzą-

dkowych w ziemiach i powiatach dobiorą osoby, które będą obieżdżać domy obywatelskie, zachęcać do tych ofiar, one odbierać: i donosić o nich wydziałowi potrzeb wojskowych w Radzie.

Dan w *Warszawie* na sefsyi Rady dnia 12. Sierpnia 1794 roku.

*Alotzy Sulistrowski Prezydent:
Tomasz Czech R. N.N. Sekr:*

Gdy cel pisma tego jest, zbierać i do wiadomości publiczney podawać wszystkie autentyczne czyny i uchwały, w czasie powstania narodowego zaszłe; przeto, choć późno nadesłany, umieszczamy autentyczny rapport Obywatela generała *Grabowskiego*, o oblężeniu i obronie miasta *Wilna*; zwłaszcza, że się do niego rapport Obywatela *Kocietla* pełnomocnika, w numerze 29. gazety rządowej umieszczony, odwołuje.

RAPPORT

Obywatela generała Grabowskiego, do Obywatela Wielhorskiego generała lieutenanta, komendującego w W. X. Litewskim.

Po wysłaniu kuryera do ciebie, obywatelu generale, z doniesieniem, że nieprzyjaciół zbliża się ku *Wilnowi*, wkrótce odebrałem rapport od generała *Meiena*, iż nieprzyjaciół jest tak silny i gwałtownie idzie, że mu nawet patrole znoś. Wraz tedy zacząłem wszelkiego dokładać usiłowania, do zebrania siły garni-

zonowej, koni pod artyleryą i robotnika do okopów, nawięcej staraniem generała *Kronnemana* i podpułkownika *Górskiego* usypanych. W garnizonie nie miałem żołnierza, w broń ogniłą opatrzonego, nad głów 300. Sądząc, że nieprzyjaciel przyjdzie częścią traktem *Połockim*; kazałem zebrać się całej piechocie, i na tymże trakcie ją ulokowałem. Mój garnizon, z samych tylko rezerw różnych reymentów złożony, małą mi wystawiał nadzieję długiej obrony. Officerowie, przy swych rezerwach będący, każdy aż do zbytku miał zatrudnienia, do spakowania i wywiezienia rekwizytów: a tak nie zebrały się mi te rezerwy, aż pod wieczór. Ta noc była dla mnie najokropniejszą; bo mała część ladałakiej kawalerii mogłaby miasto zewsząd podpalić, gdyż ieszcze żadna brama, ani okopy, nie były opatrzone w artyleryą.

W nocy, *Meien* generał już przymuszony był do cośnienia się w okopy; i jak tylko o tym dał mi wiedzieć, natychmiast przeliczyłem całe moje wojsko, które niewystąpiło, jak w 800. ludzi, tak piechoty, iako i kawalerii pieszej. Z tej liczby, miałem 320. głów z bronią ogniłą, a resztę z kosami i dzidami. Prócz tego miałem ieszcze na *Poptawach* 200. ludzi, po połowie w broń ogniłą i kofy opatrzonych. Z tej całej masy, uformowałem dwa bataliony. Jeden posłałem na *Poptawy*, przy armacie, która miała stać na *gnoiowej* górze; drugi na *Antokolu*. Po rozdysponowaniu tegoż wojska, sam pojechałem do generała *Meiena*: tak dla rozpoznania nieprzyjaciela, iako też dla naradzenia się o sposobach obrony miasta. Szańce były osadzone infanterją i armatami; wawozy strzelcami *Grabińskiego*; a kawaleria między retranszamentami, kryła flanki. Tam znalazłem pułkownika artylerii *Kościłskiego*; który uznał potrzebę dodania armat więcej, i spalania karczmy, zastraszającej front nieprzyjaciela. Powróciwszy od okopów, o godzinie 9. z rana, do których wyjeżdżając o godzinie 3. w nocy, kazałem ogłosić przez trąbę: iż nieprzyjaciel tuż pod

miałem, aby obywatele stawali do obrony; oświadczyłem magistratowi, iż od tego momentu biorę w rękę cywilną i wojskową władzę; nakazałem na nowo, aby się lud z całego miasta zebrał; dodałem, iż opornego, tego momentu, za doniesieniem magistratu, obwieścić każe. W 2. godzinach, zebrało się do 500. obywateli z bronią dobrą. Tych połowę posłałem *Meienowi*; a połowę na *Poptawy*. Gdy już przychodziło do ataku, przystąpił officerowie, za różnemi czynnościami komenderowani, oświadczyli mi się w pomoc do boku mego; iako to: mior *Suchodolec*; adiutanci generała *Jaśńskiego*, *Osipowski*, *Starzewski*, *Jelski*, *Tyszkiewicz*, *Kościuszko*, *Meysztowicz*, przy rezerwie będący, *Masalski* mój adiutant i *Doliński*. Z tych wysłani później do kolumny *Meiena*, *Osipowski* i *Staszewski*, przetrnięci od nieprzyjaciela zostali.

Obrona miasta tym sposobem rozdzielona była. W okopach generał *Meien*, z całą swą kolumną, wparty ieszcze artylleryą. Na *Poptawach* miał komendę podpułkownik inżynierów *Górski*, z dwoma armatami 6funtowymi, na płazczyźnie ulokowanymi, i jedną 3funtową, za murem *Misyjonarskim*, przez kapitana *Hryniewicza*, ulokowaną. Na górze *Gnoiowej* od *Zarzcza*, porucznik *Kamiński* miał batalion kofynierów w połowie z bronią ogniłą, i jedną armatę 3funtową. *Górskiego* armaty przykryte były jednym batalionem kofynierów i dwoma kompaniami, przyflanymi od *Meiena* zbronią. Za odebraniem wiadomości, o zbliżeniu się nieprzyjaciela ku *Poptawom* przez góry, osadziłem one strzelcami mieyskimi i wawozy, które komunikacyą z *Meieniem* miały; karcznię zaś starą, na froncie pod górą po prawey stronie, spalić kazałem, która zastrasziała nieprzyjaciela idącego do ataku. Jeden batalion iegrów nieprzyjacielskich, maszerujący ku nam, natychmiast przez armaty na *Poptawach* będące, został porażony i zamieszany. Gdy tenże powtórnie do sztyku zbierał się i frontem się posuwał

naprzód, tak był zrażony, iż za 7mym wystrzałem w największym nieporządku cofać się przymuszonym będąc, na obie strony, tak ku góróm w tył, iakoteż i krzakom po nad *Wilejką* rozbiegł się; zostawiwszy znaczną stratę ludzi swoich. Za odebraniem powtórnego rapportu od *Meiena*, iż nieprzyjaciół całą swą siłę ku *Zarzeczcu* i *Popławom* obraca, posłałem do niego o succurs; który mi natychmiast przysłał. Wybrałem ludzi z batalionów na ochotnika; których, dodawszy obywatelom, kazałem onym bronić ile możności przejścia przez krzaki ku *Zarzeczcu*, oraz góróm i wawozom, komunikacyą do *Meiena* mającym. Lecz siła nieprzyjacielska, oraz choćwóść łupieztwa, iuż za trzecim razem ogniem nawet armatnym nie mogła być utamowana; tak, że rażeni nieustannie będąc, mimo stratę swoją, gwałtem przedzierali się z gór ku *Zarzeczcu*; gdzie uważając znaczną onych siłę tam przebiegłych, oraz odebrawszy wiadomość o cofnięciu się *Meiena* z okopów, cofałem się z armatami koło *Misyonarzów* i *Subocz bramy*: tak, że le dwo w czas przeszkodzić mogłem nieprzyjacielowi do szturm idącemu ku *Ostrej bramie*. Tam zostawiwszy dwie 6funtowe armaty, pod komendą *Pofutowicza*, podporucznika artylerji, z rezerwą pułku 4go pod komendą *Endmana* i *Sadłuckiego* podporuczników, udałem się z jedną armatą 6funtową na *Zarzeczce*; gdzie właśnie zastałem nieprzyjaciela wchodzącego na mostek. Tam przywitany ogniem powtorzonym kartaczów, rozsypany przez *Zarzeczce*, i był gonionym przez ochotników mieszczan i żołnierzy. Zaowu się zgromadziwszy, udał się ku ulicy do *Bernardynów*. W tym momencie wyłani odemnie podpułkownik *Górski*, maior *Suchodolec*, i kapitan *Hryniewicz*, dla rekognoskowania nieprzyjaciela, i dowiedzenia się, w którą stronę generał *Meien* swoją retyradę obrócił, pod *Świętym Stefanem* od dragonii i kozaków przecięci od miasta zostali. W tymże momencie doszedł mię rapport, iż nieprzyjaciół znowu się zgromadziwszy, u-

dał się ku ulicy do *Bernardynów*. Spotkawszy jedną armatę na ulicy zamkowej, wraz ją przez uliczkę ku *Bernardynom* idącą posłałem, gdzie przeyscie tylko palisadą obwarowane, iuż przez nieprzyjaciela, mimo straż mieszczan i żołnierzy ochotników, było opanowane, i iuż się zbliżali ku baszcie *XX. Bernardynów*, gdzie 6funtowa armata gdy ich zaczęła razić, nazad się cofnęli; a dopełniając różne morderstwa na przedmieściu, klasztor *Panien Zarzecznych* zapalili. Ogień ten, stał się obroną do weyscia nieprzyjaciela z tej strony. Zrzucony mostek i armata cofnięta była, a ku bramie *Rudnickiej* posłana. Odebrałem rapport, iż do *Trockiej* bramy ciągnie nieprzyjaciół; wykomenderowałem porucznika *Zela* z 60. ludźmi, dwoma armatami 6funtowymi, i jedną małą strzelecką armatą. Trwał atak do bram wszystkich, aż do iotey w wieczor. W tym czasie oficerowie, każdy na swym miejscu, z największym męstwem bronili weyscia. W czasie tegoż ataku, odbierając zewsząd pomyslnie rapporta, sam obieżdżałem miasto, gdziekolwiek byłoby jeszcze miejsce, któreby obrony potrzebowało. *Jelski*, *Tyszkiewicz*, *Kościuszko*, *Meysztowicz*, *Masalski*, mój adiutant, *Doliński* kapitan od 8. reymentu, wszyscy ci z największą gorliwością wszelkie moje rozkazy roznosili, i równy los zemną dzielić oświadczyli się. Obiegając wszystkie bramy, znalazłem pod zielonym mostem wszystko otwarte; i zaraz udysonowałem postawić tam armatę 6funtową; któraby nieprzyjacielowi, od *Trockiej* bramy przerzynającemu się, przeyscie tamować mogła. Przypadek szczęśliwy tę drogę nam jeszcze obwarował. Kapitan *Przełstowski* od 8go reymentu, patrolując z kilką ochotnikami około *Śniepisk*, spotkał się z trzema kozakami, których na miejscu ubił.

Po godzinie 10. gdy iuż uftawał ogień nieprzyjacielski, a wiadomości żadney o zbliżeniu się succursu iakiego nie odebrałem, była to nado noc trwożliwa, aby nieprzyjaciół swego niedomierzył celu. Zebrałem wszystkich komendantów

bram, okazałem im niebezpieczeństwo, w którym zostają sami; niebezpieczeństwo i okropne konsekwencye miasta całego, gdyby szturmem miało być wzięte. Okazałem im bilet mi przyślany od generała Knorynga, w te słowa po francuzku napisany: „*Monsieur: Jeżeli Wmć Pan maż* „*litość nad miastem, przyślij mi depu-* „*tacya, z którąbym mógł układać punkta,* „*po których przestaną bombardować. Je-* „*żeli zaś Wmć Pan nie przestanieś się* „*bronić, upewniam Wmć Pana, że nic nie* „*zostanie z miasta. Przekonany o senty-* „*mentach ludzkości Wmć Pana, mam ho-* „*nor być Wmć Pana najniższym sługą. —* „*Knoryng generał komendant.* „

Refkta w następującym numerze.

R A P P O R T

*Generała Zaiączka o akcji pod Wolą,
od dnia 5. do 11. Sierpnia.*

Lubo od dnia 5. miesiąca bieżącego, do którego o wszystkich operacyach wojennych dałem wiadomość, nic z naszej strony ważnego nie zaszło, ani szkodliwego od nieprzyjaciela nas nie dotknęło: jednak, gdy odgłos dział, ciągle w tych dniach trwający, obudzał zapewne ciekawość publiczności; co tylko więc stało się aż do tego momentu, donoszę.

Dnia 5. we Wtorek, czasem tylko odzywały się nieprzyjacielskie armaty, chcąc sięgać robiących koło naszych baterii; lecz te wystrzały były bez skutku.

Dnia 6. we Srzodę przed południem, już częściej dawano do nas ognia; i w tym dniu, aż do wieczora, co raz mocniej sypano na nas granaty i bomby. To bombardowanie nieustanne, kontynuował nieprzyjaciół i dnia 7., to jest we Czwartek. Zaś dnia 8. w Piątek, baterie nasze z prawego skrzydła, zaczęły z rana być czynne, końcem jakiegokolwiek utrudnienia nieprzyjaciela; iżby tym bezprześcannym bombardowaniem, (choćż żadney szkody nam nieprzynoszącym) nieczynił nam niespokojności. Jakoż, za odezwaniami się naszych dział,

zmniejszył huku nieprzyjaciół; i poznał zapewne, że my amunicyi bezskutecznie używać niechcemy. Tegoż dnia major *Czechowski*, godzien ze wszelkich miar zalety officer, starał się z swej baterii, kawalerią ukazującą się rozprościć; która po wystrzałach jego, odsunęła się. W Sobotę, dnia 9., i 10. w Niedzielę, już z wolną, jednak cały dzień, rzucał granaty na nas nieprzyjaciół. Dnia 11. w Poniedziałek, dała się widzieć zrana niewielka bateria nieprzyjacielska, ku prawemu skrzydłu naszego dyrekcyą mająca. Ruch, przeciugający jeszcze i w dzień koło niej nieprzyjaciół, i chcącego może zaprowadzać armaty, był nam okazy, żeśmy i w to miejsce wystrzały nasze kierowali. Szesciodniowy ogień nieprzyjacielski, nieprzerwanie do nas granaty i bomby wyrzucający, żadney dywersyi nam nie zrobił. Każdy widział, że dom żaden nie zapalony; a strata tak mała w ludziach, jaką mamy w zabitych, a dwóch ranionych gemeynach, nie może ściągać uwagi. Lecz co można z ukontentowaniem serca powiedzieć, gdy patrzę na żołnierzy naszych, tak z bombardowaniem oswoionych, że nie tylko lękania się w nich nie widać, ale mniej nawet, blisko siebie padające granaty uważają. Powiem jeszcze więcej o śmiałości ludu i obywatelów *Warszawy*, a nawet i kobiet: że z równą żołnierzom spokojnością, patrzą bez przestrachu na pękanie kul ogniowych, i z miejsc największy na ogień exponowanych, nie uciekają. A kiedy łaska Najwyższego zafiła *Polaków* stałością i mężstwem, aż do tego momentu; możemy mieć nadzieję, że ten rządca, obrótami państw świata kierujący, przewróci kartę, gdzie jest położona wyrocznia szczęścia dla narodu *Polskiego*; narodu, co w niesprawiedliwzey walczycy z nieprzyjacielem sprawie.

Dan w obozie, dnia 12. Sierpnia 1794. roku.

Zaiączek generał lieutenant mppr.